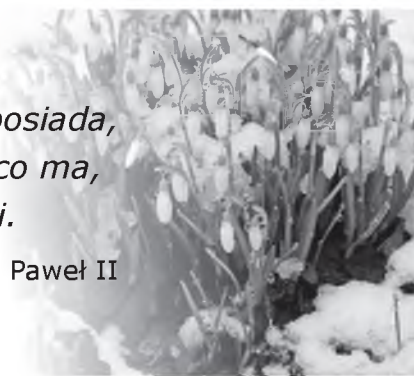


*Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada,
lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma,
lecz przez to, czym dzieli się z innymi.*

Jan Paweł II



SPIS TREŚCI

RODACY

- Eugeniusz Lickiewicz, *O rodakach* 2
Lidia Bartczak, *Polesie we wspomnieniach Zbigniewa Adrjańskiego* . . . 3

LITERATURA

- Jerzy Waszkiewicz, *Białoruś w polskich wspomnieniach powojennych* . . . 7
Maryna Paniszewa, *'KSTY' Ryhora Baradulina przykładem poezji
duchowej białoruskiej ziemi* 10

POLSKA I POLACY

- Aleksander Siemionow, *Kronika* 12

HISTORIA

- Zdzisław J. Winnicki, *Dzwony polskie* 14

ŚWIATŁO ALAKSIEJA DUBROUSKIEGO

- Alina Jaroszewicz, *Pożegnanie Przyjaciela* 17
Paweł Lachnowicz, *Światło Alaksieja Dubrouskego* 20
Tatsiana Chwagina, *Poleskie podróże z Alaksiejem Dubrouskeim* 21
Dzmicier Kisiel, *Żeby pamiętać* 25
Polesie oczami Alaksieja Dubrouskego 28

Z NASZEGO ŻYCIA 36

Z LISTÓW CZYTELNIKÓW 50

PAMIĘĆ

- Władysław Swarczewicz, *Akcja „Burza” w Okręgu Poleskim ZWZ AK,
„Twierdza”* 54

„POLESIE ILUSTROWANE” (1923)

- Oświata. Harcerstwo. Z ruchu umysłowego Polesia 57

‘ECHA POLESIA’

Kwartalnik Zjednoczenia
Społecznego „Związek
Polaków na Białorusi”

Założyciel:

ODDZIAŁ BRZEŚKI
ZS „Związek Polaków
na Białorusi”

Adres Redakcji:

Brześć, 224023
ul. Moskiewska 344 – 56
e-mail:
klub_polski@wp.pl
www.echapolisia.pl
tel.: w Brześciu:
00-375-162/42-45-72

Redaktor naczelny:

Alina Jaroszewicz

Numer ukazał się przy
współdziale Senatu RP,
Fundacji „Pomoc Polakom
na Wschodzie” i Fundacji
Pomocy Szkołom Polskim
na Wschodzie im. T. Goniewicza
oraz Ofiarodawców

Adres korespondencyjny:

Fundacja im. T. Goniewicza
20-611 Lublin
ul. Kazim. Wielk. 9/60
tel. (81) 446 72 87
kom.: 605-828-137
e-mail:
fundgon@gmail.com
www.fundacjagoniewicza.com.pl
KRS 0000103209

Skład i łamanie:
Dorota Kapusta

Druk: Wydawnictwo Muzyczne
POLIHYMNA

Poleskie podróże z Alaksiejem Dubrous kim

Dubrous ki należał do tego gatunku podróżników, przed którymi droga sama z radością kładła się pod stopy. Podróżowanie dla niego oznaczało to samo, co dla innych oddychanie powietrzem – jedną z najważniejszych życiowych potrzeb. Nigdy nie zapomnę naszych cudownych wypraw w poszukiwaniu różnych krajoznawczych „ciekawostek” oraz nieodkrytych jeszcze tajemnic Polesia. Inspirowała nas wspólna pasja podróżowania, a łączyła praca na rzecz rozwoju turystyki. Podczas takiej pracy „wywiadowczej” trudno byłoby liczyć na sukces bez posiadania tej osobliwej wiedzy, którą nie można odnaleźć nawet w najgrubszych tomach encyklopedycznych, a którą posiadał wśród nas tylko jeden człowiek – niestrudzony podróżnik i „opętany” krajoznawca Alaksiej Dubrous ki. Bo na całym Polesiu trudno odnaleźć było ścieżkę, którą by nie przeszedł na piechotę lub nie przejechał swoim rowerem.

Czasem podróżowaliśmy tylko we dwoje, ale najwspanialsze były wyprawy, kiedy dołączał do nas nasz przyjaciel – redaktor naczelny gazety „Turystyka i wypoczynek”, dyrektor wydawnictwa „Ryftur”, dziennikarz i znany fotograf-artysta Sergiusz Płytkiewicz. Kiedy zbieraliśmy się razem, to stanowiły szczęśliwą trójkę opętanych włóczęg, pragnących nowych odkryć i wrażeń, by później opowiedzieć o nich wszystkim, dlatego każda wspólna wyprawa była dla nas prawdziwym wydarzeniem.

Przypomina mi się podróż do rejonu hancewickiego latem 2008 roku. Wyruszyliśmy z Alaksiejem z Pińska do Hancewicz „na stopa”, a Płytkiewicz z Mińska dołączył już na autobusowym przystanku we wsi Kareck. Dalszą trasę naszej wyprawy planowaliśmy już na miejscu spotkania wszyscy razem, ale w takich wypadkach decydującym był zawsze głos Alaksieja, ponieważ nie jeden raz upewniliśmy już, że posiada on niezawodny zmysł odkrywcy rzeczy dotąd

nieznanych. Również i tym razem za jego radą rezygnujemy z odwiedzenia na początku Hancewicz z perspektywą odbierających czas rozmów z przedstawicielami miejscowych władz. Skręcamy więc z drogi, kierując się wzdłuż pięknej rzeczki Łań. Przemądrzali naukowcy naszej wyprawie nadały by miano „kompleksowej”, ponieważ po drodze naszej uwadze nie umyka żaden mniej więcej ciekawy szczegół badanej miejscowości.

Będąc niedaleko bylego majątku Obuchowiczów obok wsi Jasieniec natrafiliśmy na stary cmentarz, gdzie spoczęły prochy przedstawicieli znanych szlacheckich rodów Obuchowiczów, Jeleńskich i Wendorffów. Teren cmentarzu jest mocno zadrzewiony i porośnięty krzakami i trawą. W tym zielonym gąszczu Alaksiej niespodziewanie odkrywa kryptę grobową z jakimiś napisami po łacinie oraz herbem szlacheckim. Jest to grobowiec rodowa Wendorffów! Moją uwagę natomiast przyciąga mogiła przedwcześnie zmarłego młodego człowieka – Aleksandra z jasienieckiego dworu. Na nagrobku epitafium: „Podobała się Panu Bogu dusza jego”, - jakież to proste i szczerze słowa..., stoimy w milczeniu przez chwilę nad tą mogiłą.

Te słowa z epitafium poruszyły wówczas moje serce. Przypomniałem je sobie na nowo, kiedy niespodziewanie odszedł od nas z tego świata Alaksiej. Jakżesz tak? Dlaczego? Przecież miał jeszcze tyle twórczych planów na przyszłość, przecież na spotkanie z nim czekało tylu różnych ludzi: turystów i wycieczkowiczów, studentów, naukowców i dziennikarzy, - i z kraju, i zza granicy! A jego czysta i szlachetna dusza, co tak przeżywała i troszczyła się o zachowanie i przekazanie potomnym piękna poleskiej przyrody i kulturowego dziedzictwa, również „podobała się” Panu Bogu, wzniosłszy się nad górskie wyżyny, zostawia-



Foto Pawła Lachnowicza

jąc tutaj na ziemi wszystkich, co jego poznali i pokochali, z poczuciem wielkiej utraty.

Ale powróćmy do tych szlacheckich historii. Temat białoruskiej szlachty u Ałeksieja zajmował szczególne miejsce w jego zainteresowaniach. Tym bardziej bliski jemu, bo i w rodowodzie Dubrouskiego przepływały się gałęzie szlacheckich rodów Dubrouskich i Lastowskich. Prapradziad Ałaksieja – szlachcic spod Borysowa za udział w ruchu powstańczym przez cara został pozbawiony tytułów szlacheckich. Ale i samemu prapradziadowi, i jego potomkom nikt nie zdążył odebrać szlacheckiego ducha. Być może jeszcze są naiwni ludzie, dla których szlachectwo oznacza gromkie nazwisko, stosowne papiery i herb. Ale przecież najważniejsze, czym wyróżniała się warstwa szlachecka z ogółu społeczeństwa – to właśnie bezgraniczna miłość do swojej Ojczyzny, chęć służenia jej i gotowość do jej obrony przed wrogami.

„Odważa i honor” – chyba najważniejsze cechy białoruskiej szlachty, historią której tak był zainteresowany Dubrouski, i którym sam również dochował wierności w swoim życiu. Miał odwagę i honor, nigdy do niczego nie przystosowywał się, mówił zawsze tylko to, w co sam wierzył. Kiedy było potrzebne obronić przed zagładą jakiś piękny poeński zakątek, on jako prawdziwy rycerz stawał w szranki przeciw całej armii niedouków i obojętnych biurokratów, - i nie jeden raz zwyciężał! Wiele takich cudownych zakątków Połesia zawdzięczają Dubrouskiemu zachowanie swojego piękna, wiele z nich przekształcono w przyrodnicze rezerваты miejscowego oraz republikańskiego znaczenia.

Pamiętam dobrze, jak pewnego razu temat ekologii był głównym na specjalnym posiedzeniu pińskiego rajispolkomu. W programie tego posiedzenia był



przewidziany wyjazd do rezerwatu Izin w okolicach Pińska. Zaproszono również mnie i Dubrouskiego. Prezes rajispolkomu wydał rozkaz wszystkim uczestnikom iść za Dubrouskim przez łąs w Izinie, by zobaczyli, jak kwitnie... Co to było za widowisko niesamowite! – Liściasty łąs z załaną wodą drożyną. Po tej drodze brnie po kostki w błocie i w wodzie długi sznur rejonowych urzędników i urzędniczek, panowie w drogich garniturach pod krawatami oraz pięknie wystrojone panie na szpilkach. A nad tymi panami i paniami aż dzwoni od izińskich komarów, którzy na tak wyjątkową okazję zleciały się tutaj ze wszystkich zakątków Izina. Czasem ktoś wpada w błoto. Ale nikt nie śmie się skarżyć. Idą w ślady Dubrouskiego, który nie zwraca nawet uwagi na komiczność sytuacji, prędko podążając do celu. Tak żałowałam, że tym razem nie miałam przy sobie kamery!

Do tematu błot poeńskich powróćmy jeszcze, a na razie idziemy dalej, w kierunku sztucznego jeziora Laktysze. Docieramy do Wielkich Krugowicz, gdzie kiedyś znajdował się majątek z pałacem, młynem, fabryką serów, tartakiem, innymi zabudowaniami gospodarczymi. Metr po metrze obchodzimy resztki dawnej siedziby. Wielkie wrażenie na nas robi ołbrzymi dąb – nie ma jak nawet jego zmierzyć! Dalej trafiamy do wioski Budcza z piękną cerkwią z 1897 roku. Na dalszym szlaku pomiędzy Budczą a Czudzinem mieściła się kiedyś strażnica wojsk KOPu Ludwikowo. Na próżno staramy się odnaleźć jakieś ślady, wpatrując się w teren. Wreszcie Dubrowski coś zauważa i prowadzi nas do porośniętego drzewami niewielkiego wzniesienia przy polu. Przedzieramy się przez zarośla, i – zmysł Dubrouskiego i tym razem nie zawiódł, – oto Ludwikowo! Znajdujemy się wśród resztek budynku sztabu wojsk KOPu. A przecież kiedyś tu, w Ludwikowo wirowało życie. Było dużo drewnianych i murowanych budynków. Tu z Hancewicz prowadziła nawet wąskotorówka, młodzież z okolicznych wiosek i chutorów przychodziła na tańce, na stadionie obok odbywały się zawody sportowe, pracował sklep. Teraz to wszystko minęło. W sąsiednim Czudzinowie chcemy u kogoś ze starszych ludzi zaczerpnąć więcej informacji o Ludwikowie.

Trzeba zaznaczyć, że jeżeli chodzi o nawiązanie kontaktów z miejscową ludnością – i w tym Ałaksieju nie było równych! Sam on przecież wychował się w środowisku wiejskim, wśród prostych, pracowitych i uczciwych ludzi we wsi Zaczyście na Borysowszczyźnie. Lubił ich, a w rozmowach z nimi zawsze znajdował potrzebne słowa, przed którymi nie zostawało już nieufności lub tajemnic. A ile w swo-

ich foto-archiwach ma zdjęć tych prostych wiejskich babć i dziadków! Wielu z nich stały się bohaterami wydanej przez niego książki „Kraj pod białymi skrzydlami”. Rejonowe naczalstwo, przeglądając tę książkę, nie mogło się polapać – o co tutaj chodzi, po co te wszystkie babcie? A za to artyści i podróżnicy byli zachwyceni – oto prawdziwe skarby i piękno Polesia.

I tym razem, w Czudzinie po obejrzeniu szkolnego muzeum, nasza wizyta do chaty jednej z wiejskich babć nie skończyła się na oglądaniu przepięknie zrobionych i haftowanych jej samodziółów ze lnu. Babcia ze swoją sąsiadką po prostu nie dają nam odejść, dopóki nie zgadzamy się usiąść z nimi przy stole zastawionym różnymi wiejskimi przysmakami własnej roboty. Oto gdzie ukrywana jest nasza autentyczna mentalność, kiedy szczodrość i gościnność zajmują główne miejsce w hierarchii życiowych wartości.

Przed sobą mamy jeszcze cały dzień, wypełniony różnymi wydarzeniami i spotkaniami. A pod koniec naszej podróży trafiamy do bardzo ciekawego miejsca obok wsi Malkowicze. Jesteśmy obok pagórka, gdzie na jego stoku leży bardzo duża ilość dużych kamieni. Aleksy twierdzi, że lodowiec do tego miejsca na Polesiu już nie dotarł. A więc kto i po co te wszystkie kamienie tutaj umieścił? Czyli jesteśmy w miejscu sakralnym, gdzie za czasów pogańskich nasi przodkowie składali ofiary Piorunowi, Chorsowi i innym swoim bogom? Dubrouski wskazuje nam na pewien kamień ze specjalnie zrobionym zagłębieniem w środku; twierdzi, że właśnie do tego zagłębienia nalewano krew ofiar. Siedzimy na tym cmentarzysku, już wieczorem jedząc naszą kolację, która w tym miejscu wygląda jak stypa po naszych pra-pradziadach, po tych czasach minionych, których dotknęliśmy w tym dniu.

W naszym Pińskim Stowarzyszeniu Turystycznych Przewodników, które istnieje już od 15 lat, mamy dobrą tradycję – na 11 września, w międzynarodowym dniu turystyki, zawsze prezentujemy wszystkim naszym członkom jakąś nową ścieżkę lub trasę turystyczną. Ta nowa trasa do czasu zachowywana jest w tajemnicy, by dla reszty okazała się niespodzianką. Naradzam się tylko z Dubrouskim, a robimy to po to, by przyciągnąć uwagę przewodników i prowadzone przez nich wycieczki do miejsc całkiem niesłusznie zapomnianych.

Ostatnim razem, 27 września 2011 roku skierowaliśmy się z naszymi przyjaciółmi ze Stowarzyszenia

do Muzeum Medycyny Ludowej we wsi Strelna Iwanowskiego rejonu. Medycynę ludową Alaksiej darzył szczególną sympatią, bo pomagała i jemu utrzymać kondycję i nie trzeba nikomu płacić za własnoręcznie zebrane zioła, które oraz ich właściwości lecznicze Dubrouski znalazł doskonale. Nawet napisał książkę o tych ziołach leczniczych, co rosną u nas na Polesiu. Niestety, nie zdążył jej wydać. Do Muzeum więc w Strelnie oraz w Ciereblichach ciągnął wszystkich, nawet zagranicznych swoich gości, by podtrzymać te muzea i entuzjastów, które ich prowadzą.

Mówiąc ogólnie o naszym, społecznym przecież, stowarzyszeniu przewodników – za 15 lat jego istnienia wydarzyło się dużo ciekawego: podróże, wycieczki, ciekawe spotkania, prezentacje książek, wystawy. Alaksiej Dubrouski, którego wszyscy szczerze lubili, zawsze był w samym centrum wydarzeń. Przychodził do nas ze swoimi nowymi filmami i fotografiami, ze świeżymi numerami „Ech Polesia”, w których publikował swoje artykuły i piękne fotografie. A najważniejsze – opowiadał tyle rzeczy ciekawych, co umiał wszystkich sobie zjednać dla sprawy. Wspólnie obchodziliśmy też stary Nowy Rok. Co to było za święto u nas! Na wesolo, z żartami robiliśmy sprawozdanie za rok miniony, układaliśmy plany na rok następny. Koledzy z innych regionów szczerze zazdrościli nam – przecież nie mieli, jak my, Dubrouskiego. A my bardzo szczyciliśmy się, że jest z nami Alaksiej Mikalajewicz oraz byliśmy bardzo uradowani, kiedy on stał się laureatem republikańskiego konkursu „Poznaj Białoruś”.

I oto w tym roku nasza tradycja poraz pierwszy się zalamala. Zabrakło nam Alaksieja! Zbierzemy się później, by godnie uczcić jego pamięć na specjalnie przygotowanym wieczorze. Ktoś na pogrzebie powiedział o nim, że Alaksiej miał jakiś niezwykajny wzrok, bo widział to, czego inni nie potrafili zobaczyć. Nie zgadzam się z tym. Jego oczy były takie same, jak i u innych ludzi. Natomiast miał niezwykajną duszę, przepelnioną miłością do swojego kraju, do wszystkiego co żyje, niestrudzenie wrażliwą na cudzy ból i troszczącą się o Przyszłość...

Tatjana Chwagina

Prezes Pińskiego oddziału Białoruskiego
Społecznego Stowarzyszenia Przewodników
Turystycznych
Tł. Eugeniusz Lickiewicz

